



Tomasz Szkudlarek

Uniwersytet Gdański

Polityczność, tożsamość i humanistyczna produkcja znaczeń

Kwestia niebezpieczeństw myślenia humanistycznego ma kontekst polityczny. Aktualna w Polsce postać tego myślenia wiąże się z zabiegami wprzęgania humanistyki w służbę trzech dyskursywnych formacji: neoliberalnej ekonomii, „aktywnej polityki historycznej” i odmian myślenia edukacyjnego uznawanej za wroga tej ostatniej, określanej mianem „pedagogiki wstydu”. Pole humanistyki jest dziś zatem organizowane przez trzy jej dyscyplinarne dominanty: ekonomię, historię i pedagogikę. Są one ulokowane w jego wnętrzu, reprezentują jednak wartości **zewnętrzne** wobec rdzenia humanistyki, związane z konkurującymi wariantami politycznej konstrukcji ludzkiego świata. Te trzy wartości to odpowiednio: gospodarka (pojmowana dziś jako gospodarka oparta na wiedzy), naród (w kulturowym, a nie politycznym wariacie nacjonalizmu) i społeczeństwo (tutaj – obywatelskie i otwarte na różnice kulturowe).

Szkic o niebezpiecznych związkach humanistyki i polityki¹ chcę zacząć od przywołania fragmentu własnego tekstu napisanego 21 lat temu. Rozpoczyna się on od myśli, że „znaczące jest tylko to, co niebezpieczne”, a jej ilustracją jest kwestia kłopotów z tożsamością w posttransformatyjnej Polsce: „Zdekolonizowany »bufor« środkowej Europy uwikłał się w tragiczny konflikt demokratycznej otwartości, stanowią-

¹ W niniejszym tekście nie rozróżniam humanistyki i nauk społecznych, uznając je za skupione wokół tego samego przedmiotu badań – świata ludzi, kultur i społeczności. Różnice metodologiczne między tymi dziedzinami są drugorzędne dla podejmowanych tu rozważań.

cej podłoże naśladowczej identyfikacji z Zachodem, i gorączkowego budowania fundamentalizmów, dających podstawę dla tak boleśnie nieobecnej jednoznacznej samoidentyfikacji. Zysaliśmy wolność, za to nie wiemy, kim i gdzie jesteśmy. Miotamy się między liberalizmem i demokracją konstruowanymi z przemieszczonych ikon Zachodu a tęsknotą do »własnej« autentyczności, niepowtarzalności i kulturowej czystości; między hamburgerami McDonalda a tęsknotą do barów mlecznych, między fascynacją a pogardą dla Ameryki i Zachodu. Nie-realny, oniryczny kosmopolityzm, nakazujący nam wiarę w już dokonane kulturowe zjednoczenie z Zachodem, spotyka się w tej gorączce z absurdalnym nacjonalizmem, tworząc wybuchową mieszaninę roszczeń do wyjątkowego miejsca pod wspólnymi europejskimi gwiazdami. [...] Integrując się z liberalną Europą, coraz bardziej obawiamy się Obcych. Silniej dają się słyszeć w naszej części świata głosy domagające się narodowej czystości, religijnej jednoznaczności, rasowej niepokalaności. Stajemy się zarazem i bardziej ksenofobiczni, i bardziej tolerancyjni; bliżej, ale i dalej nam do utopii wielokulturowego społeczeństwa otwartego. Coraz większy staje się obszar kulturowego nieodookreślenia, semantycznej otwartości, hybrydyczności społecznego świata. Coraz bardziej doprasza się on domknąć w postaci ideologii nadających mu akceptowalny sens. Zaprawdę, bardzo niebezpieczny, bardzo znaczący to czas”².

Niedawno zauważony polski nacjonalizm³ musiał więc być wyraźnie widoczny w połowie lat dziewięćdziesiątych. Jak zauważałem w analizach podręczników historii z okresu PRL i jak przekonująco wyrażają to Krzysztof Jaskułowski i Jarosław Kiliś⁴, nacjonalizm ten ma korzenie w epoce PRL i był jawnie propagowany bądź akceptowany – w ostrzejszych bądź łagodniejszych formach – przez wszystkie siły czasu transformacji. Był obecny w retoryce Solidarności, pojawiał się w polityce niemal wszystkich partii. Na przykład odpowiedzią środowisk liberalnych na nacjonalistyczne demonstracje 11 listopada były propagowane przez prezydenta Komorowskiego manifestacje oficjalne pod nieporadnym hasłem „Orzeł może”, które odwoływały się do tych samych wartości, co hasła ONR i Młodzieży Wszechpolskiej, tyle że

² T. Szkudlarek: *Wydarzenie, urzeczywistnienie, różnica*. W: *Różnica, tożsamość, edukacja. Szkice z pogranicza...* Red. T. Szkudlarek. Kraków: Impuls, 1995, s. 12–13.

³ Nie rozróżniam tutaj nacjonalizmu i ideologii narodowej.

⁴ K. Jaskułowski, J. Kiliś: *Polityka nacjonalistycznej rewolucji*. Studio Opinii. Niezależny portal dziennikarski. 6.10.2016. <http://studioopinii.pl/krzysztof-jaskulowski-jaroslaw-kilias-polityka-nacjonalistycznej-rewolucji/3.08.2017>].

manifestowanych bez rac i bijatyk. Odpowiedzią na nacjonalizm kibiców z dzielnic dawnej klasy robotniczej stał się nacjonalizm mieszczańskiej klasy średniej. Możemy też szukać źródeł idei narodowej w epoce romantyzmu (publikacje Marii Janion), a nawet w *Uwagach o rządzie polskim* Jeana-Jacques'a Rousseau. Tekst osiemnastowiecznego filozofa to bodaj pierwszy manifest wychowania nacjonalistycznego jako warunku narodowej suwerenności, co ciekawe, przeciwstawiający tę ideę polityce oświecenia⁵. Na obecną ksenofobię pracujemy zatem od dawna.

Zaangażowanie humanistyki, jako instytucjonalnej praktyki produkcji słowników, znaczeń i sensów, w procesy konstruowania tożsamości – także tożsamości narodowej – jest nieuchronne, ponieważ zbiorowe tożsamości mogą być konstruowane jedynie jako określone znaczenia. Znaczenia integrują i mobilizują, ale również stygmatyzują, wykluczają i zapowiadają przemoc. Dlatego uprawianie humanistyki obarczone jest ryzykiem i ogromną, a rzadko uświadamianą odpowiedzialnością.

Gdy przeniesiemy tę kwestię na poziom ontologiczny, **sama tożsamość** okaże się tutaj problemem: samo założenie bądź dążenie do identyczności pociąga za sobą krystalizację różnicy w stosunku do „innego”, do nie-ja i nie-my. Najpełniejszą artykulację tej logiki znajdujemy w pismach Hegla, ale jej nieodzownym dopełnieniem jest teoria postkolonialna. Zachowując wiele z heglizmu, przede wszystkim wyuczulenie na uwikłanie tożsamości w grę negacji, w stałą zależność od różnicy, teoria postkolonialna odwraca znaki Hegłowskiej struktury i pyta o **tożsamość jako inność**. Co to znaczy być **innym** dla czyjejs tożsamości, czyimś „odkryciem” albo „wynalazkiem”? Takie pytania zadawał bohater *Dzieci północy* Salmana Rushdiego – pobierający naukę na niemieckim uniwersytecie hinduski student, ze zdumieniem odkrywający, że to, kim jest, zostało za niego zdefiniowane zanim pojawił się w Europie. Co to znaczy być zaprzeczeniem czyjejs normalności, oczywistości czy racjonalności? Co znaczy być mitycznym człowiekiem Wschodu? Delikatną kobietą? Kimś kolorowym? (Jakby biel kolorem nie była). Jak się żyje w ciele i umyśle już używanym w charakterze czyje-goś cienia? Tożsamość nacechowana jest dominacją. Na tym tle formułowałem kiedyś postulat przemyslenia idei edukacji bez tożsamości lub

⁵ J.-J. Rousseau: *Uwagi o rządzie polskim*. Przeł. M. Staszewski. W: J.-J. Rousseau: *Umowa społeczna oraz; Uwagi o rządzie polskim; Przedmowa do „Narcyza”; List o widowiskach; List o opatrznosci; Listy moralne; List do arcybiskupa de Beaumont; Listy do Malesherbesa*. Warszawa: PWN, 1966. Tekst został napisany na zamówienie hrabiego Wielohorskiego, paryskiego przedstawiciela opozycyjnej wobec reform królewskich konfederacji barskiej.

zwróconej przeciw tożsamości⁶. Oczywiście, to kolejna niebezpieczna humanistyczna idea, podejmowana ostatnio w pedagogicznych pracach rekonstruujących polityczną filozofię Jacques'a Rancière'a⁷.

O ile można w tym kontekście powiedzieć, że tożsamość jest **nie-etyczna** (bo zbudowana jest na wykluczeniu, zapowiada przemoc i nie milknie, jak chciał Emmanuel Lévinas, wobec twarzy Innego), o tyle przywoływana tu krytyka tożsamości jawi się jako **niemoralna**⁸. Ludzie mają prawo do tożsamości, do zanurzenia się we własnym wyobrażeniu siebie i w wyobrażeniach innych na ich temat, także do życia sklejonego z tymi wyobrażeniami. Nie są to **tylko** fikcje, to są **konstytutywne** fikcje, od których zależy możliwość zdefiniowania porządków normatywnych. W planie tożsamości zbiorowych fikcja obywatelstwa i fikcja narodu („wyobrażonej wspólnoty”⁹) pozwalają na przeniesienie na wielkie zbiorowości fantazmatów relacji opartych na wzajemności, wymianie i równości.

Ernesto Laclau precyzyjnie opisuje mechanizm powstawania tożsamości zbiorowych fundowanych na ekwiwalencji, „przystawalności” elementów, niehierarchicznych połączeń budowanych na zasadzie łańcucha styczności¹⁰. Tak pojmowana ekwiwalencja (w koncepcji filozofa – ekwiwalencja politycznych żądań: moje pragnienie uznania styka się z twoim pragnieniem bezpieczeństwa czy z jej pragnieniem wolności) tworzy prymarne struktury społecznej więzi: najprostsze, bo oparte na najprostszej relacji bliskości. Aby ta prymarna relacja mogła zaistnieć, musi być jednak – zdaniem Laclau – uprzednio spełniony warunek: kogoś z naszej wspólnoty musimy wykluczyć. Mimo iż Laclau wyraził krytykę Hegla, w tej kwestii podąża jego śladem: tożsamość nie może się zbudować bez tego, co inne. Posłużę się jednym z przykładów podanych przez Laclau: polskie strajki 1980 roku nie mogłyby wygenerować łańcucha ekwiwalentnych żądań (my chcemy godnej płacy, wy chcecie wolności słowa, związki zawodowe muszą być niezależne itd.;

⁶ T. S z k u d l a r e k: *The Problem of Freedom in Postmodern Education*. Westport, CT-London: Bergin & Garvey, 1993.

⁷ Por. np. Ch. B i n g h a m, G. B i e s t a: J. Rancière. *Education, Truth, Emancipation*. London-Oxford: Bloomsbury Publishers, 2011; J. M a s s c h e l e i n, M. S i m o n s: *In Defense of the School. A Public Issue*. Leuven: Education, Culture & Society Publishers, 2013; C.A. S ä f s t r ö m: *Stop Making Sense! And Hear the Wrong People Speak*. In: *Education and the Political. New Theoretical Articulations*. Ed. T. S z k u d l a r e k. Rotterdam-Boston-Taipei: Sense Publishers, 2013.

⁸ Rozróżnienie etyczności i moralności przywołuję za Ernestem L a c l a u: *The Rhetorical Foundations of Society*. London: Verso, 2014.

⁹ B. A n d e r s o n: *Imagined Communities. Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*. London: Verso, 2016.

¹⁰ E. L a c l a u: *On Populist Reason*. London: Verso, 2005.

w sensie politycznym te żądania nie mają z sobą nic wspólnego), gdyby nie były one formułowane **przeciw komuś**. PZPR została zdefiniowana jako przeciwnik i stopniowo była wykluczana z projektowanego porządku, stając się „konstytutywnym zewnętrzem” nowego społecznego ładu. Wykluczenie, zarysowanie granicy jest pierwszym krokiem na drodze do tożsamości.

Kluczowym momentem formowania się politycznej całości (tożsamości, totalności, ludu) jest uzyskanie przez „łańcuchową” sieć powiązań wspólnej reprezentacji: politycznej (wybieramy delegata, komitet, przywódcę) i semiotycznej (wspólna nazwa, symboliczna identyfikacja ruchu). Jak mówi Laclau, taka reprezentacja nie może powstać na drodze abstrakcji czy syntezy, nie ma bowiem logicznego połączenia ani między poszczególnymi żądaniami (każde z nich należy do innego porządku pojęciowego), ani między ich łańcuchem a nazwą reprezentującą całość. Możemy powiedzieć językiem Laclau i Freuda, że ruch społeczny zyskuje tożsamość, gdy jedno z partykularnych żądań zostanie „wyniesione do godności Rzeczy”, gdy weźmie na siebie rolę reprezentanta całości. Nie jest to relacja logiczna, a retoryczna (synekdocha). W Polsce roku 1980 taką rolę przypisano tworzeniu niezależnych związków zawodowych. Solidarność zaczęła reprezentować „wszystko, o co chodzi” w tym rewolucyjnym ruchu. Co ważne, jeśli taki symbol ma rzeczywiście reprezentować społeczną totalność, jego partykularne (tutaj: związkowe) znaczenie musi zostać zatarte: symbol musi stać się „pustym znaczącym”.

Moim zdaniem, pierwotne wykluczenie, będące warunkiem wyjściowym powiązania zróżnicowanych żądań społecznych w jeden „front”, może jednak – pomimo wysuwanej przez Laclau krytyki myśli Hegla – krystalizować się do postaci bliskiej Hegłowskiej dialektyce tożsamości i różnicy. Jak pisałem wcześniej¹¹, retoryczny proces formowania hegemonii można doprecyzować, przyjmując za Umbertem Eco¹², że metafora **stopniowo** zyskuje cechy katachrezy (metafory „martwej”, pracującej jak pojęcie). Z jednej strony jest pustą znaczącą, z drugiej jednak – przez sam fakt jej oswojenia w wyniku nieustannej obecności w publicznym dyskursie oraz przez stopniowo krystalizującą się

¹¹ T. Szkudlarek: *Empty Signifiers, Education and Politics*. „Studies in Philosophy and Education” 2007, vol. 26 (3), s. 237–252; Idem: *Semiotics of Identity. Politics and Education*. „Studies in Philosophy and Education” 2011, vol. 30 (2), s. 113–125; Idem: *On the Politics of Educational Theory. Rhetoric, Theoretical Ambiguity, and the Construction of Society*. London–New York: Routledge, 2017.

¹² U. Eco: *The Semantics of Metaphor*. In: Idem: *The Role of the Reader. Explorations in the Semiotics of Texts*. Bloomington: Indiana University Press, 1979.

denotację (instytucjonalizacja ruchu społecznego) – zaczyna pracować jak pojęcie (ten aspekt katachrezy jest przez Laclau pomijany). W rezultacie tak skryształizowany efekt retorycznego procesu budowania tożsamości może być analizowany w sposób znany z Hegłowskiej dialektyki tożsamości i różnicy.

Dlaczego jest to istotne? Otóż analizy Laclau koncentrują się na kwestii stabilizowania społecznej tożsamości; jest to odpowiedź na główne pytanie, z jakim mierzą się jego prace, dotyczące **ontologicznej niemożliwości** trwałego ukonstytuowania się społecznej totalności. Teoria Laclau pokazuje, jak mimo to tożsamość **powstaje** – jako prowizoryczna, właściwa określone mu momentowi historycznemu konstrukcja retoryczna. Moja intencja – wynikająca z doświadczeń w obszarze pedagogiki krytycznej – obejmuje jednak także pytanie o to, jak prowizoryczne, w zasadzie fikcyjne, zależne od figur i strategii retorycznych tożsamości **realnie** funkcjonują w **materialnym** świecie społecznych różnic i konfliktów. W tym celu trzeba zadawać pytanie o to, w jaki sposób tożsamości te stają się zdolne nie tylko do działania w sferze symboli i do obsługi porządku demokratycznego (co trafnie opisuje Laclau), lecz także do wykluczeń i przemocy. Optyka Hegłowska wraz z jej Marksowską mutacją – i będąca ich odwróceniem optyka postkolonialna – wydają się w takich analizach niezastąpione. Krótko mówiąc, musimy być zdolni nie tylko do analizowania, lecz także – co jest fundamentalnie ważne jako kompetencja pedagogiczna – do przewidywania negatywnych wymiarów, wykluczeń i potencjalnej przemocy w projektowanych przez nas procesach formowania tożsamości. Musimy uważać, **kogo owe procesy wykluczają** w momencie metonimicznego konstruowania ekwiwalencji (i to Laclau opisuje), ale też kogo skonstruowana w ten sposób tożsamość – po jej krystalizacji do postaci katachrezy (metafory pracującej jak pojęcie, zdolnej do wchodzenia w porządki hierarchiczne i w logiczne relacje negacji) – ustanowi jako swoje własne zaprzeczenie. Zilustruję to współczesnym przykładem.

Obecnie realizowana przemiana instytucji publicznych w narodo-we i zastępowanie słowem „naród” terminów dotychczas opisujących społeczeństwo nie jest niewinną różnicą mającą jedynie sygnalizować dystans polityki „dobrej zmiany” od polityk dotychczasowych. Można te podstawienia rozumieć jako strategie retoryczne o podwójnej intencji. Z jednej strony mają one reprezentować bardziej inkluzyjne wersje polityki społecznej (jej adresatem mają być „wszyscy Polacy”, „polskie rodziny”, a nie tylko „beneficjenci transformacji”), z drugiej – dystansować nas wobec mniej wygodnych dla obecnej władzy elementów polityki europejskiej (**su-we-ren-ność**, jak akcentowała to w jednym z przemówień premier Beata Szydło). Idąc śladem Laclau, możemy po-

wiedzieć, „naród”, „społeczeństwo obywatelskie”, „III RP” czy „IV RP” to terminy semantycznie puste, niemożliwe do zdefiniowania, które dzięki swej nieostrości stają się narzędziami polityki inkluzyjności; nieostrość tych terminów tymczasowo zaciera wykluczenia, które leży u podstaw ich artykulacji i które są warunkiem skuteczności projektowanych tożsamości. Zauważmy, że narody i społeczeństwa w istocie są nieustannie projektowane i tworzone, że nigdy nie krystalizują się w kompletnej postaci; że zawsze stoją im na przeszkodzie jacyś „obywatelsko niedouczeni” albo „historycznie nieświadomi” ludzie i że trzeba podtrzymywać te byty z pomocą pedagogicznego i policyjnego wysiłku. Moje próby modyfikacji teorii Laclau zmierzają ku sugestii, że **można i należy dokonywać różnicowania poszczególnych retoryk tożsamości pod względem etycznym**. Mimo pustki semantycznej znaczące „narodu” różni się od znaczącego „społeczeństwa” rodzajem wykluczeń, jakie zachodzą na drodze ich ustanawiania i jakie te ustanawiania projektują. Jeśli „społeczeństwo” – w retoryce III RP przybierające postać społeczeństwa obywatelskiego – zakłada pewien rodzaj obywatelskiej kompetencji (jego tworzenie wymaga oświeceniowej transformacji „poddanych” w „obywateli”, co wymaga racjonalności i kompetencji do odpowiedzialnych społecznych zachowań), to musi wykluczać ludzi uznanych za obywatelsko niekompetentnych: analfabetów lub półanalfabetów, ludzi kierujących się emocjami raczej niż racjonalnym wyborem, wiarą i uprzedzeniem raczej niż rozumem – nie mówiąc o tych, którzy z wyborczego przywileju nie chcą korzystać¹³. „Obywatel” ma swoją negację w postaci hipotetycznego „antyobywatela”, którego wzorzec został odnaleziony w jednym ze szkolnych podręczników i przeanalizowany przez Karolinę Starego¹⁴. Mówiąc wprost, wykluczenia w obszarze retoryki społeczeństwa obywatelskiego dokonywane są na płaszczyźnie klasowej. Właśnie to wykluczenie ma być przewyżnione w retoryce narodu. Jej konstrukcja apeluje raczej do ludu, do uczuć i sentymentów, do tradycyjnego repertuaru zachowań, do lojalności kolektywnej i do emocjonalnej więzi z symbolami (narodowa wspólnota wyobrażona) niż do racjonalnego indywidualizmu przekładającego się na arytmetycznie zliczaną wolę powszechną i będącą jej ucieleśnieniem umowę społeczną. Indywidualizm – szczególnie w sferze produkcji znaczeń – musi być tu poddawany kontroli, nie powinien zakłócać wspólnotowej symboliki (por. procesy o obrazę uczuć religijnych i symboli

¹³ Por. M. Mendel, T. Szkuclarek: *Demokratyczna izolacja. Krytyczna partycypacja obywatelska*. „Zoon Politikon” 2012, nr 3, s. 207–222.

¹⁴ K. Starego: *Obywatelstwo*. W: M. Cackowska et al.: *Dyskursywna konstrukcja podmiotu. Przyczynek do rekonstrukcji pedagogiki kultury*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2011.

narodowych). W obecnej retoryce „społeczeństwo” i „naród” to zatem odmienne i antagonistycznie pomyślane wspólnoty.

Znaczące „narodu” to klasyczna katachreza albo „martwa metafora”: nie pamiętamy już jej retorycznej genezy, oswoiliśmy się z nią i pracuje ona jak pojęcie, jakby miała jasno określoną denotację. Owa metaforyczność odślawia się jedynie przy okazji prób doprecyzowania zakresu tej konstrukcji (na przykład „wszyscy Polacy to jedna rodzina”). Otóż **nie wszyscy**. Z tej identyfikacji wyłączani są bowiem „nieprawdziwi” albo „mniej prawdziwi” Polacy, którzy są retorycznie pozbawiani polskości „oczywistej”. Mogą to być polscy Żydzi, Niemcy albo Ukraińcy, luteranie albo muzułmanie, liberałowie, wolnomyśliciele, artyści albo kosmopolici, czy też „mniej polscy” Ślązacy, Mazurzy albo Kaszubi. Mogą to też być wszyscy, którzy nie identyfikują się z aktualną narodową polityką rządu. Konsekwencją budowy społecznej totalności przez pojęcie narodu jest to, że wszelka opozycja wobec polityki zwolenników tej konstrukcji zostaje zdefiniowana jako reprezentująca **niepolskie interesy** („polskojęzyczne gazety”, „niemieckie supermarkety” etc.) albo wręcz jako **niepolska**. Skoro „my wszyscy” to Polacy, a „oni” się z nami nie zgadzają, to nie są Polakami. Krystyna Pawłowicz w swym facebookowym wpisie z 18 października 2016, będącym reakcją na zorganizowanie w Gdańsku konferencji Trybunału Konstytucyjnego, pisze o **niemieckiej Republice Gdańskiej** i zapytuje (oczywiście retorycznie – cały czas mówimy tu o retoryce): „Czy w Gdańsku w ogóle mieszkają jeszcze Polacy?”¹⁵. Dla Polaków niepełnych albo niepewnych retoryka narodowa zdaje się jednak dopuszczać pewien test jako rytuał oczyszczenia i pełnego włączenia do wspólnoty.

Metafora wspólnoty jako narodu powstawała równolegle w dwóch odmianach: terytorialnej i etnicznej (kulturowej). W tej pierwszej wersji chodzi o społeczeństwa wieloetniczne (jak złożone z imigrantów, niewolników i resztek ludności rdzennej Stany Zjednoczone) zamieszkujące określony teren; w takich społeczeństwach kryterium przynależności do wspólnoty staje się **miejsce** urodzenia, a medium organizującym wspólnotę jest państwo jako polityczna organizacja terytorium. W drugiej wersji metafory wspólnoty mamy do czynienia z ludźmi identyfikującymi się z określonym językiem i określoną kulturą, żyjącymi w rozproszeniu na terytoriach należących do różnych organizacji politycznych (na przykład Polacy lub Niemcy w XIX wieku). Tu kryterium przynależności narodowej staje się **rodzina pochodze-**

¹⁵ P. Olejarczyk: *Profesor Krystyna Pawłowicz: czy w Gdańsku w ogóle mieszkają jeszcze Polacy?* 19.10.2016. <http://wiadomosci.onet.pl/trojmiasto/profesor-krystyna-pawlowicz-czy-w-gdansk-w-ogole-mieszkaja-jeszcze-polacy/wj25mv> [3.08.2017].

nia, a medium organizującym etniczną wspólnotę jest **kultura**, a przede wszystkim **język**. W warstwie symbolicznej tożsamości narodowe identyfikowane są zatem, odpowiednio, przez synekdochy **ziemi** (terytorium) i **krwi** (etniczne więzy „pokrewieństwa”)¹⁶.

Jak wspominałem, puste znaczące będące podstawą tożsamości zbiorowych mogą krystalizować się do postaci katachrez, a te mogą funkcjonować jak pojęcia. Mogą zatem być do pewnego stopnia opisywane w kategoriach Hegłowskiej dialektyki tożsamości i różnicy. Jak się zdaje, pojęcie społeczeństwa – przy całej swej zdolności do generowania wykluczeń (niski kapitał społeczny, „antyobywatele”) – nie uległo na tyle silnej krystalizacji, by wytworzyć swoje **zewnętrzne negacje**¹⁷, ani też by stać się zdolnym do syntezy swych różnic wewnętrznych. Z jakichś powodów (zapewne na skutek silniejszej obecności w publicznej wyobraźni, której konsekwencją jest oswojenie kategorii narodu) kategoria narodu funkcjonuje bliżej Hegłowskiej logiki pojęcia. Po pierwsze, wciąż operując w warstwie metafor i mitów, tworzy quasi-logiczne syntezy znoszące własne, genetycznie dla tej kategorii istotne różnice. Po drugie, kategoria narodu jest w stanie eksterioryzować własne negacje. Mówiąc o tej pierwszej operacji, mam na myśli syntezę „narodu ziemi” i „narodu krwi”, czyli terytorialnej i etnicznej genezy nacjonalizmu, do postaci **krwi wsiąkającej w ziemię**. Ta potężna mityczna struktura staje się Wielką Syntezą narodowej wyobraźni, i to jest właśnie ów ostateczny test znoszący wątpliwości co do „prawdziwości” narodowych samoidentyfikacji. Jeśli luteranin, żyd lub muzułmanin, Kaszuba, Ślązak lub Ukrainiec ginie za Polskę, jeśli jego krew wsiąka w polską ziemię, jeśli tam zlewa się z krwią innych Polaków, to **był** Polakiem. Dla etnicznych „mieszkańców” albo politycznych dysydentów najkrótszą drogą do narodowej inkluzji jest wojenna śmierć. Druga logiczno-retoryczna operacja polega na definiowaniu **granic** narodu, a to dzieje się zawsze w opozycji do innych narodów. Być Polakiem znaczy nie być Niemcem, Rosjaninem ani żadnym innym nie-Polakiem. Polskość definiuje się po Hegłowsku jako negację negacji, jako negację niepolskości.

W warstwie swej wewnętrznej struktury zarówno narody, jak i społeczeństwa konstruuje się pod warunkiem wykluczenia ze swej

¹⁶ Ideologia Blut und Boden (Krwi i Ziemi) stanowiła istotny element polityki nazistowskiej. W kontekście współczesnej tożsamości te synekdochy rekonstruuje Zygmunt Bauman w tekście: *Ziemia, krew, tożsamość*. „Przegląd Polonijny” 1993, nr 4, s. 6–18.

¹⁷ Być może taka krystalizacja pojawia się w przypadku konstruowania tożsamości politycznej USA, gdzie „demokracja” staje się kryterium różnicującym „dobre” i „złe” kraje.

potencjalnej populacji osób „niepasujących” do aktualnej artykulacji owego narodu lub społeczeństwa („niepełni” Polacy albo „niekompetentni” obywatele). W relacjach zewnętrznych funkcjonują one jednak odmiennie. Trudno sobie wyobrazić, by warunkiem konstrukcji społeczeństwa był jego otwarty konflikt z innym społeczeństwem. Tymczasem kategoria narodu najpełniej krystalizuje się w stanie wojny z innym narodem. Stabilizuje wtedy swoje granice zewnętrzne (wbijamy słupy w rzekę, grodzimy się kolczastym drutem) i znosi opozycje wewnętrzne (kryterium krwi „zlewa się” się z kryterium ziemi). Jak pisał działacz faszystowskiej Falangi i patron ONR Marian Reutt, świat składa się z **narodów prowadzących wojny z innymi narodami**¹⁸. Mimo że „naród” i „społeczeństwo” to w teorii Laclau „puste znaczące”, to „pustka narodu” – inaczej niż „pustka społeczeństwa” – niesie z sobą potencjał realnej, fizycznie unicestwiającej wojny.

* * *

Humanistyka jest sferą „zaawansowanych technologii” produkcji znaczeń niezbędnych w procesach formowania tożsamości. Oczywiście nie działamy w tej sferze samotnie, znaczenia są tworzone powszechnie i przez wszystkich. Jednak humanistyka odgrywa tu rolę legitymizującą pewne znaczenia i delegitymizującą inne. Pilnując semantycznego porządku i dbając o jego reprodukcję, pełni jednocześnie rolę **policyjną i pedagogiczną**. Tworząc nowe znaczenia, często subwersywne wobec pedagogiczno-policyjnego kanonu, jest z kolei **polityczna**. Znaczenie „policji” i „polityki” przywołuję tu w sensie proponowanym przez Jacques’a Rancièrę¹⁹, dla którego różnica między tymi reżymami definiowana jest na osi stabilizacji i destabilizacji porządku estetycznego, rozumianego jako reguły postrzegania rzeczywistości.

Rancièrowska perspektywa wskazuje zatem na dwa obszary ryzyka pracy na znaczeniach. Po pierwsze, jest to niebezpieczeństwo związane z konstruowaniem tożsamości, co niechybnie wiąże się z konstruowaniem wykluczeń i – jak sugerowałem – zapowiada przemoc wobec tego, co wykluczane. Po drugie, mamy tu opozycyjną grę związaną z destabilizowaniem świata, z otwieraniem go na nowe artykulacje i na do-

¹⁸ A. Meller: *Ku „Nowemu Średniowieczu”. Myśl społeczno-polityczna Mariana Reutta w latach 30. XX wieku*. Warszawa: Klub Zachowawczo-Monarchistyczny, 2011.

¹⁹ J. Rancièrę: *Estetyka jako polityka*. Przeł. J. Kutyla, P. Mościcki. Przedmową opatrzył A. Żmijewski. Posłowie S. Žižek. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2007.

strzeżenie zjawisk dotychczas skutecznie uniewidacznianych. To potencjał anarchizujący i krytyczny, rozrywający to, co ustabilizowane.

Nawiążę tutaj jeszcze do wspomnianych we wstępnej części artykułu sił organizujących współczesny dyskurs humanistyczny (ekonomia z kategorią gospodarki opartej na wiedzy, historia z ideą narodu i z instytucjonalizacją narodowej pamięci oraz pedagogika z ideą społeczeństwa obywatelskiego otwartego na różnice). Powinniśmy patrzeć na te idee jako na puste znaczące angażowane w **odmienne** projekty zbiorowej tożsamości. Żadna z tych idei nie jest i nie będzie jasno zdefiniowana. Ta niemożność jasnego ich zdefiniowania jest **produktem samego dyskursu humanistycznego**, który systematycznie dba o wielogłosowość i przeciwstawia się zamykaniu pojęć na ich kolejne definicje, a figur retorycznych na kolejne interpretacje. Dbamy o otwartość języka w trosce o zachowanie przestrzeni do nazywania jeszcze nienazwanego, do kreatywności i oryginalności, do myślenia jako nieustającego przekształcania granic. Moją intencją jest zwrócenie uwagi, że w ten sposób produkujemy także zasoby retoryczne wykorzystywane w procesach formowania tożsamości i że te procesy nigdy nie są niewinne. **Właśnie dlatego**, że produkty myślenia humanistycznego są zakresowo nieostre, że są – w swej istocie – metaforami tymczasowo „zamrażanymi” do postaci quasi-pojęć, katachrez, są wykorzystywane w procesach konstruowania totalizujących i wykluczających hegemonicznych tożsamości. Wykluczenia zakładane w projektach tożsamości opartych na tych ideach (gospodarka oparta na wiedzy ogranicza dostęp do wiedzy przez jej patentowanie, etniczny naród buduje się na bazie antagonizującej polityki historycznej strzeżonej przez zinstytucjonalizowaną policję pamięci, obywatelskie społeczeństwo nie toleruje niedouczonego obywateli i poddaje ich ciągłej pedagogizacji) wywołują konflikty i opór. Opór tworzy z kolei hybrydy, pułapki niechcianych koalicji, typowe dla funkcjonowania na terenach już zajętych, już przez kogoś okupowanych. Myśl społeczna i humanistyczna opierająca się podporządkowaniu kultury dyktatowi rynku łatwo wpada w narrację nacjonalistyczną (obrona kultury narodowej przed komercjalizacją), a ta opierająca się narracji narodowej – w narrację indywidualizmu, który zadziwiająco łatwo znajduje sprzymierzeńców z obszaru globalnego kapitalizmu. Narodowcy mogą wchodzić w sojusz z socjalistami przeciw liberałom w kwestii transatlantyckich porozumień gospodarczych, a socjaliści z liberałami przeciw narodowcom dążącym do likwidacji Unii Europejskiej. Gdzieś między tymi obszarami napięć i doraźnych koalicji „dwóch” sił przeciw „trzeciej” pozostają skrawki ziemi niczyjej, marginalne z punktu widzenia władzy nad dyskursem humanistycznym nisze myślenia politycznie „zbędnego” i z tej racji chętnie uznawanego za bezpieczny teren humanistyki właściwej.

Trzeba jednak pamiętać, że te marginalia są także bacznie obserwowane. Już Michel Foucault uczulał, że to na marginesach rodzą się przyszłe hegemonie.

Bibliografia

- Anderson B.: *Imagined Communities. Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*. London: Verso, 2016.
- Bauman Z.: *Ziemia, krew, tożsamość*. „Przegląd Polonijny” 1993, nr 4.
- Bingham Ch., Biesta G.: *Jacques Rancière. Education, Truth, Emancipation*. London–Oxford: Bloomsbury Publishers, 2011.
- Eco U.: *The Semantics of Metaphor*. In: *Idem: The Role of the Reader. Explorations in the Semiotics of Texts*. Bloomington: Indiana University Press, 1979.
- Jaskułowski K., Kiliński J.: *Polityka nacjonalistycznej rewolucji*. Studio Opinii. Niezależny portal dziennikarski. 6.10.2016. <http://studioopinii.pl/krzysztof-jaskulowski-jaroslaw-kiliński-polityka-na-cjonalistycznej-rewolucji/> [3.08.2017].
- Laclau E.: *On Populist Reason*. London–New York: Verso, 2005.
- Laclau E.: *The Rhetorical Foundations of Society*. London: Verso, 2014.
- Masschelein J., Simons M.: *In Defense of the School. A Public Issue*. Transl. J. McMartin. Leuven: Education, Culture & Society Publishers, 2013.
- Meller A.: *Ku „Nowemu Średniowieczu”*. *Mysł społeczno-polityczna Mariana Reutta w latach 30. XX wieku*. Warszawa: Klub Zachowawczo-Monarchistyczny, 2011.
- Mendel M., Szkudlarek T.: *Demokratyczna izolacja. Krytyczna partycypacja obywatelska*. „Zoon Politikon” 2013, nr 3.
- Olejarczyk P.: *Profesor Krystyna Pawłowicz: czy w Gdańsku w ogóle mieszkają jeszcze Polacy?* 19.10.2016. <http://wiadomosci.onet.pl/trojmiasto/profesor-krystyna-pawlowicz-czy-w-gdansk-w-ogole-mieszkaja-jeszcze-polacy/wj25mv> [3.08.2017].
- Rancière J.: *Estetyka jako polityka*. Przeł. J. Kutyła, P. Mościcki. Przedmowę opatrzył A. Żmijewski. Pośłowie S. Žižek. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2007.
- Rousseau J.-J.: *Uwagi o rządzie polskim*. Tłum. M. Staszewski. W: J.-J. Rousseau: *Umowa społeczna oraz; Uwagi o rządzie polskim; Przedmowa do „Narcyza”; List o widowiskach; List o opatrności; Listy moralne; List do arcybiskupa de Beaumont; Listy do Malesherbesa*. Warszawa: PWN, 1966.

- Säfström C.A.: *Stop Making Sense! And Hear the Wrong People Speak*. In: *Education and the Political. New Theoretical Articulations*. Ed. T. Szkudlarek. Rotterdam–Boston–Taipei: Sense Publishers, 1993.
- Starego K.: *Obywatelstwo*. W: M. Cackowska et al.: *Dyskursywna konstrukcja podmiotu. Przyczynek do rekonstrukcji pedagogiki kultury*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2011.
- Szkudlarek T.: *Empty Signifiers, Education and Politics*. „Studies in Philosophy and Education” 2007, vol. 26 (3).
- Szkudlarek T.: *On the Politics of Educational Theory. Rhetoric, Theoretical Ambiguity, and the Construction of Society*. London–New York: Routledge, 2017.
- Szkudlarek T.: *The Problem of Freedom in Postmodern Education*. Westport, CT–London: Bergin & Garvey, 1993.
- Szkudlarek T.: *Semiotics of Identity. Politics and Education*. „Studies in Philosophy and Education” 2011, vol. 30 (2).
- Szkudlarek T.: *Wydarzenie, urzeczywistnienie, różnica*. W: *Różnica, tożsamość, edukacja. Szkice z pogranicza...* Red. T. Szkudlarek. Kraków: Impuls, 1995.

Tomasz Szkudlarek

**The Political, Identity,
and the Humanistic Production of Meaning**

Summary: In this essay, I aim at identifying the dangers inherent in the language of the humanities engaged in the construction of political identities. The notions of “society” and “the nation” are in focus here. My approach is based on Hegel’s dialectic of identity, on its postcolonial critique, and on Ernesto Laclau’s conception of the rhetorical construction of society, where semantic emptiness is the condition of particular notions being applicable in collective identity construction. The engagement of the language of the humanities in such constructions means that proponents of such categories in public discourse should assume ethical responsibility for their use in the formation of social totalities, and for exclusions and violence implied in such a use of proposed signifiers. In this context, the possibility of moral evaluation of potential exclusions inherent in the concepts of “society” and “the nation” is tested on the examples taken from the current political discourse in Poland.

Key words: identity, humanities, empty signifiers, violence, exclusion

Tomasz Szkudlarek

Das Politische, Identität und humanistische Erzeugung von Bedeutungen

Zusammenfassung: Im vorliegenden Essay wird es versucht, die Gefahren zu identifizieren, die mit dem Einsatz der von Humanwissenschaft gebrauchten Sprache (berücksichtigt wurden v.a. Kategorien „Gesellschaft“ u. „Volk“) bei den Prozessen der Bildung von Kollektividentitäten verbunden sind. In einer von der Konzeption Ernesto Laclaus vom rhetorischen Aufbau der Gesellschaft, der Philosophie Hegels und postkolonialer Theorie inspirierten Auffassung versucht der Verfasser aufzuweisen, dass semantische Leere derartiger humanistischer Begriffe deren Anwendung bei Identitätsentwürfen bedingt, woraus folgt, dass die Humanwissenschaft eine ethische Verantwortung für Ausgrenzungen und das mit den Entwürfen verbundene potenzielle Gewalt voraussetzen sollte. Zu diesem Zwecke muss man aber die Möglichkeit haben, die einzelnen „inhaltlosen Bedeutsamkeiten“, welche in den Identitätsentwürfen eingesetzt werden, hinsichtlich der ihrem Aufbau zugrunde liegenden Ausgrenzungen und der in ihnen steckenden potenziellen Gewalt ethisch zu beurteilen. Diese Fragen sind anhand der Beispiele von dem heutzutage in Polen geführten politischen Diskurs veranschaulicht.

Schlüsselwörter: Identität, Humanwissenschaft, inhaltslose Bedeutsamkeiten, Gewalt, Ausgrenzung